

Hubert ŁASZKIEWICZ

EWOLUCJA POSTAWY WOBEC UBOGICH
OD ŚREDNIOWIECZA PO NASZE CZASY

Zainteresowanie Bronisława Gerekma, jako autora książki *Litość i szubienica*¹ skupia się na procesach świadomościowych i gospodarczych, jakie zaszły w krajach Europy na przestrzeni prawie tysiąca lat. Ale właśnie badanie postaw psychospołecznych, koniunktur gospodarczych wymaga opuszczenia granic zbyt wąskiej czasem periodyzacji historii, aby ukazać dane zjawisko w jego możliwie pełnym kształcie. Tak ma się rzecz z historią nędzy i związanymi z nią różnorodnymi reakcjami społecznymi. Pole badawcze zawężone jest tu do krajów Europy Zachodniej i Południowej (Francja, Anglia, Niderlandy, Hiszpania, Włochy). Decyduje o tym rozwój badań historycznych, które dla tych terenów i dla tego zagadnienia są bardziej zaawansowane niż dla innych regionów Europy.

Podstawową tezę książki jest przemiana postaw wobec ubogiego, jaka dokonała się od średniowiecza do epoki nowożytnej. Od ubóstwa traktowanego jako cnota ewangeliczna i ubogiego wpisanego w społeczeństwo, mającego w nim swe własne określone i pozytywnie oceniane miejsce (kapitalne znaczenie ma fakt, że istnienie biednego traktowano jako możliwość świadczenia miłosierdzia przez zamożnych) – do postawy nowożytnej, w której dominuje represja i odrzucenie.

¹ Bronisław Gerek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989. Wydane w serii: „Wielkie problemy dziejów człowieka”.

Ubogi średniowiecza nie był jednak widziany jedynie w świetle Ewangelii. Postawa wobec ubóstwa czy nędzy była bardziej złożona. I tak na przykład merowińska monarchia Franków, jak to możemy wnosić z pism Grzegorza z Tours, ubóstwo traktowała pogardliwie. Przemianę w tym względzie obserwujemy w XI-XII w. w związku z przyswajaniem poglądów greckich Ojców Kościoła i doświadczeń wschodniego monastycyzmu. Przemiana postawy Zachodu przynosi ruchy dobrowolnego ubóstwa w wieku XIII, w tym ruch zakonów żebrzących. Akceptacja i uwznioślenie ubóstwa i kondycji ubogiego nie oznaczały jednak pochwały każdej takiej sytuacji; ubóstwo samo w sobie nie stanowiło cechy świętości. Prawdziwe wyrzeczenie miało być dobrowolne, świadome, przyjmowane z poczuciem zgody między swoją sytuacją a wolą Boga. Dlatego też mimo pozytywnego wartościowania sytuacji niedostatku materialnego podnoszą się głosy o rozróżnienie ubogich „prawdziwych” i „fałszywych”. Tych, którzy mogą sami na siebie zapracować, i tych, którzy potrzebują wsparcia (tak stawiali sprawę kanoniści w *Dekrecie Gracjana* z XII w.). Obok rozwijanej doktryny o wzajemnych korzyściach ofiarodawcy i obdarowanego, jakie płyną ze świadczenia miłosierdzia, pojawia się pogląd, zaczyn myślenia nowożytnego, że bieda jest stygmatem, znakiem negatywnym. „Innocenty III dowodził, że żebranie jest kondycją

niegodną, która nie przystoi w żadnym wypadku stanowi duchownemu, a wszystkim, którzy je uprawiają, poniża” (s. 37). W kazaniach XIII-wiecznych można znaleźć myśl, że kondycja ubogiego niesie ze sobą specyficzne zagrożenie dla duszy. Nędza sama w sobie nie uświęca, gdyż często towarzyszy jej zawiść wobec bogactwa; lud zaś nie lubi ubóstwa i „uważa właśnie bogatych tego świata za szczęśliwych” (s. 37). Tak więc obok ogromnego rozdawnictwa jałmużn organizowanego przez Kościół, władców i społeczeństwa, rozdawnictwa, w którym obdarowywani nie musieli na nic „zasłużyć” ani przez fakt próśby o wsparcie nie upadali w hierarchii społecznych wartości, rodzi się nowa postawa właściwa epoce nowożytnej.

Zmiana postawy wobec osób oraz instytucji biednych i sposobów pomagania im wiąże się z szerszymi zjawiskami przemian gospodarczych, które w końcu średniowiecza i u progu epoki nowożytnej (XIV w. – początek XVI) spowodowały, że zjawisko pauperyzmu stało się powszechne. W ślad za wzrostem demograficznym społeczeństw europejskich w XI-XIII w. nie poszedł rozwój możliwości wyżywieniowych. Stąd katastrofalne skutki klęsk nieurodzaju i epidemii wieku XIV. Wtedy bowiem nastąpiło, jak określa Autor, „przeżranie się mechanizmów gospodarczych”, które nie były już w stanie sprostać nowej sytuacji społecznej. Zjawiska te odmiennie układały się w mieście, odmiennie na wsi. W przypadku wsi widać przyspieszenie zjawisk związanych z ubożeniem w związku z wypieraniem gospodarki naturalnej przez towarowo-pięniężną, począwszy od XII w. Rosnące rozwarstwienie wsi, upadek drobnych gospodarstw zmusił

część populacji do szukania sobie możliwości przeżycia gdzie indziej. Taką możliwość dawało miasto z coraz chłonniejszym rynkiem pracy, związanym z pojawieniem się wczesnokapitalistycznej przedsiębiorczości. Zawsze jednak należy pamiętać, że zjawiska gospodarcze miały w Europie średniowiecznej i wczesnonowożytnej charakter głównie lokalny, stąd możliwe duże różnice w powodzeniu i niepowodzeniu materialnym poszczególnych regionów. Zasadniczy jednak kierunek przemian wszędzie był podobny, choć nie występował w jednolitym czasie.

Zjawiska wzrostu liczby ubogich w miastach (wynik migracji ze wsi), uzależnienie ich kondycji od wahań koniunktury na rynku pracy najemnej, najostrzej występowały w krajach przodujących ekonomicznie w ówczesnej Europie. W grę wchodzi Flandria, Niderlandy, część Rzeszy, Anglia, Włochy. (Kraje Europy Północnej, Środkowej i Wschodniej weszły później na tę drogę rozwoju). Problem ubogich znalazł swoje nowe rozwiązanie w serii reform przeprowadzanych przez magistraty w organizacji instytucji charytatywnych. Kluczowe znaczenie przypisuje Autor reformom z lat dwudziestych XVI w., które zarysowały podstawowe kierunki nowych rozwiązań: Przejście zakładów charytatywnych z rąk Kościoła na rzecz zarządu miejskiego, świeckiego. Centralizacja i racjonalizacja opieki nad ubogimi. Racjonalność nowej polityki społecznej, która miała się wyrażać w rozdzielaniu prawdziwych (niezdolnych do pracy) i fałszywych (zdolnych do pracy) ubogich. Pomoc ubogim miała polegać także na zapewnieniu pracy; później praca stanie się środkiem przymusowej reedukacji środowisk nędzy. Do-

konano rozdziału między własnych i obcych ubogich, z tych tylko pierwsi mogli liczyć na wsparcie. Obcych należało wyganiać, karać. Zakazano wreszcie publicznego żebrania, traktując je jako przestępstwo.

Ta polityka, nie zawsze może konsekwentna, wyznacza jednak ramy ewolucji instytucji charytatywnych i postaw wobec nędzy i ubogich, jaka dokonała się w Europie nowożytnej. Wiązała się ona z przemianami gospodarczymi i społecznymi, w tym także z pojawieniem się nowego ethosu pracy, właściwego dla mieszczaństwa i rodzącego się kapitalizmu. Jest to zjawisko wyraźniejsze w krajach reformy protestanckiej niż katolickiej, choć obie strony podlegały podobnym procesom. Podobny kierunek polityki społecznej (zamknięcie ubogich, wychowanie przez pracę) przyjęło w XVI w. Państwo Kościelne, Anglia Tudorów i miasta Niderlandów. Zamykanie i izolowanie ubogich czy zdarzające się próby narzucenia im znaków wskazujących na społeczną kondycję spowodowały, że w hierarchii godności ich pozycja gwałtownie spadła. Zwiększona liczba nędzarzy, fenomen getta, sprawiły, że byli oni traktowani jako potencjalni protagoniści zaburzeń społecznych i jako tacy budzili lęk, niechęć, postawy odrzucenia i represji. Zjawisko centralizacji i racjonalizacji opieki nad ubogimi widoczne jest na przykładzie XVII-wiecznej Francji. Kwestia biednych przestała być sprawą sumienia i miłosierdzia, weszła w skład ogólnej polityki państwa, zmierzającej do zapewnienia ładu tak społecznego, jak religijnego. Istotne jest pozytywne przyjęcie tej polityki przez część społeczeństwa. Biednych zamykano w centralnych instytucjach, gdzie edukowano ich zawo-

dowo i religijnie; intencją było przygotowanie ich do powrotu do społeczeństwa. Zakazno w sposób surowy publicznego żebrania. „Wielkie zamknięcie”, choć budziło co pewien czas sprzeciw religijnych środowisk we Francji (jeden z jego promotorów – św. Wincenty à Paulo, wycofał swe poparcie, wątpiąc, czy droga jest właściwa), to jednak pozostało naczelnym kierunkiem polityki społecznej do czasu rewolucji francuskiej.

Przezwrot przemysłowy końca XVIII i początku XIX w. wprowadził na scenę rzesze robotnicze, rozszerzył obszary nędzy i upośledzenia. Odpowiedzią na tę sytuację były zarówno ruchy solidarnościowe pracujących, jak też działania filantropijne. Te ostatnie spotykały się zresztą z coraz większą dezaprobatą ruchów robotniczych, które dążyły raczej do zmian strukturalnych w podziale wypracowanego dochodu. Od wieku XIX po XX zasadniczym trendem w sytuacji społeczeństw europejskich była poprawa warunków życia. Zanika więc tak charakterystyczna dla epoki nowożytnej czy średnio-wiecznej sytuacja zagrożenia głodem (choć oczywiście niezupełnie). Pojawia się jednak nowy problem: sprawiedliwego podziału wypracowanego dochodu, określenia płacy minimalnej, poniżej której rozciąga się obszar nędzy. Wskaźniki są w tym wypadku bardzo różne, uzależnione od standardów kulturowych, wzorów konsumpcji. Nie tylko w obrębie społeczeństw europejskich występują różnice, zróżnicowany jest bardzo silnie cały świat. Mówi się nawet o „światowym biedaku”. Obrazuje to dobrze udział w konsumpcji produktu globalnego (wykres s. 284). Kraje uprzemysłowione, zamieszkiwane przez 34% ludności świata, wytwarzają i

mają do podziału 87,5% wytworzonego produktu globalnego. Kraje Trzeciego Świata (66% ludności) uczestniczą w 12,5% produktu globalnego.

Zarysowany wyżej obraz ewolucji postaw wobec środowisk biedy ma pewne cechy modelowe. Dla jaśniejszego wykładu Autor zaakcentował pewne zjawiska, uznane za ważne i modelujące rzeczywistość społeczną. W badaniach nad przeszłością trudno o odpowiedzi ostateczne. Stąd też zdanie: „W zachowaniach społecznych stale przeplatają się elementy «interesowności» i prostej miłości bliźniego, wzdurliwej litości i rzeczywistego wsparcia. [...] Miłosierdzie jest uczuciem i zachowaniem złożonym” (s. 299).

Przy rozważaniu kwestii ubóstwa warto zapytać, z czego ono wypływa? Czy jest winą, wynikiem lenistwa czy braku umiejętności? Chodzi o odpowiedź w skali globalnej. W omawianej pracy przyczyny ubóstwa leżą w strukturze społecznej badanych społeczeństw. Nisko skalkulowane płace, mechanizmy gospodarcze niszczące drobnych właścicieli, sytuacja, w której status biednego jest nie do przekroczenia, zamknięte drogi awansu. Poziomy biedy są jednak bardzo różne i często nieporównywalne ze sobą.

Jeżeli w wymiarze masowym ubóstwo nie jest wynikiem złej woli zainteresowanych, to wniosek stąd, że koszty społeczne, jakie poniosły społeczeństwa europejskie na drodze przemian, zostały zapłacone przez ludzi będących w sytuacji przymusowej. Wskazywać może na to rozdział książki *Koniunktura społeczna* (s. 91-116), gdzie przedstawiony materiał dowodzi, że ewolucja płac nisko wykwalifikowanych pracowników biegła odwrotnie do ewolucji cen. Znaczy to, że płace realne na

przestrzeni XVI-XVIII w. miały tendencję zniżkową. Niektóre z nich, jak wskazują badania monograficzne, z trudem pozwalały na przeżycie oscylując wokół wartości płacy, którą w pełni można nazwać głodową.

Do podanych przez Autora przyczyn przemian postawy wobec ubóstwa można dodać jeszcze jedną, którą można nazwać wyprzedzeniem intelektualnym. Prowadzone w XV w. rozważania na temat autonomii etyki w sprawach ziemskich oraz laicyzacji państwa² znalazły zapewne później zastosowanie w reformie systemu dobroczynności, który przechodzi, nie bez oporów w ręce świeckich.

Przy założeniu, że przeszłość pomaga nam zrozumieć naszą współczesność, z omawianej książki powinna wypływać jakaś nauka. Warto zwrócić uwagę na koszty społeczne skoku cywilizacyjnego Europy. Powstaje pytanie, czy zawsze zmiana społeczna musi pociągać za sobą krzywdę ludzi? Współczesne przemiany społeczeństw rolniczych w industrialne wskazują, że zwykle dzieje się to kosztem chłopów (celowo zaniżane ceny żywności, obowiązkowe dostawy, brak ubezpieczeń społecznych). Wobec tego należy zapytać, kto i jakie będzie musiał ponieść koszty modernizacji i skoku jakościowego współczesnego polskiego systemu gospodarczego? Czy ciężary zostaną rozłożone na świadomych obywateli czy (lepiej wariant) sami obywatele zdecydują o rozłożeniu obciążeń? I jeśli tak, to jak zdecydują?

Ostatnie słowo należeć powinno do Autora. Tym bardziej, że zacytowane

² S. Swieżawski, *Między średniowieczem a czasami nowymi. Sylwetki myślicieli XV wieku*, Warszawa 1983, s. 45-49.

niżej zdania niosą przez swój pesymizm co do działań ludzkich wezwanie do dyskusji. „Wartości i uczucia, które są promowane jako naczelne cnoty ludzkie, wtedy dopiero są manifestowane i praktykowane w działaniach i zachowaniach na skalę powszechną, gdy rze-

czywistość na to pozwala. I wtedy także cień potępienia pada na to, co te wartości i uczucia naruszało lub gwałciło, bo konieczność dziejowa wcale nie ma mocy usprawiedliwienia wyzuwania ludzi i zbiorowości z ich naturalnych praw” (s. 300-301).